

Dr hab. Krystyna Pietrych, prof. UŁ

Łódź, 15 stycznia 2020 r.

Zakład Literatury i Tradycji Romantyzmu

Instytut Filologii Polskiej i Logopedii

Wydział Filologiczny / Uniwersytet Łódzki

### **Opinia o dorobku naukowym dr Moniki Ładoń i Jej pracy habilitacyjnej**

Rozpocznę ocenę dorobku habilitacyjnego dr Moniki Ładoń od konkluzji, bo rysuje się ona dla mnie jasno: publikacje naukowe dr Ładoń, przygotowane i wydane po uzyskaniu stopnia naukowego doktora, odpowiadają standardom dorobku habilitacyjnego. Odnosi się to zarówno do całości, jak i do wyróżnionej w tej całości pozycji, którą zwyczajowo nazywa się „książką habilitacyjną”; tu tę rolę pełni studium *Choroba jako literatura. Studia maladyczne* (Katowice 2019). Jest to dorobek nie tylko znacznych rozmiarów, ale co istotniejsze – prezentujący naukowe dojrzewanie; z jednej strony konsekwentnie skupiony na wnikliwym badaniu XX- i XXI-wiecznej literatury polskiej w jej różnych gatunkowych i estetycznych realizacjach (poczynając od Słonimskiego i Iwaszkiewicza, a na twórcach współczesnych kończąc, np. Grażyna Jagielska, Jerzy Pilch, Anna Augustyniak, Krzysztof Jaworski), z drugiej otwierający się na różnego typu bliższe i dalsze konteksty (tak choćby istotne jak socjologia literatury, filozofia, antropologia czy medycyna). Ta właśnie otwartość sprawia, iż prezentowana postawa badawcza nie ześlizguje się nigdzie w wycinkowość i przyczynkarstwo, ponieważ proponowane oglądy zjawisk nawet drobnych sytuowane są w szerokim polu badawczym i problemowy. Oceniane przez mnie prace harmonijnie łączą szeroką perspektywę historyka literatury (a nierzadko i kultury) z punktem widzenia, wynikającym z rzetelnych analiz tekstowych.

Na plan pierwszy osiągnąć dr Ładoń wysuwają się najpierw rozprawy i szkice poświęcone twórcom z kręgu Skamandra, które z czasem – na skutek poszerzenia pola badawczego o konteksty kulturowe, zwłaszcza dotyczące dyskursu maladycznego – stają się z jednej strony, coraz bardziej interdyscyplinarne, z drugiej zaś – wyraźnie koncentrują się na kulturowych/literackich reprezentacjach choroby. W tekstach tych (a jest ich zdecydowana

większość) ujawnia się „eklektyczna” strategia Habilitantki, tak opisana w autoreferacie: „Intencją, która towarzyszyła mi w trakcie badań nad literackim doświadczeniem choroby, było łączenie praktyki interpretacyjnej z możliwie szerokim kulturoznawczym, antropologicznym i filozoficznym tłem, ale właśnie w takim porządku i hierarchii, gdzie sztuka interpretacji tekstów literackich jest pierwszoplanowa i twórczo wykorzystuje inspiracje pochodzące z innych obszarów”. Fenomen choroby w tym ujęciu ukazuje szeroki zakres przenikania się rzeczywistości z jej literackim opisem; w związku z tym warto byłoby choćby zasygnalizować złożoność kwestii dotyczących reprezentacji, nieoczywistości interferencji pomiędzy doświadczeniem a zapisem.

\*

Rodowód naukowy Habilitantki związany jest z filologią polską na Uniwersytecie Śląskim. Rozprawę doktorską, poświęconą sylwetce Antoniego Słonimskiego w Polsce powojennej, napisała pod kierunkiem profesora Marka Pytasza. Warto przy okazji wspomnieć, że niezmiernie ciekawe problemowo wydają się również teksty wcześniejsze, *Pisarz drugorzędny. Kilka uwag do opisu zjawiska czy Kryterium wartościowania a literacka hierarchia*, stanowiące zapewne pokłosie magisterium. Książka podoktoratowa, „*Bardzo proszę pamiętać, że ja byłem przeciw*”. *Studia o Antonim Słonimskim*, czytana dzisiaj nadal stanowi interesującą propozycję analizy i opisu działalności autora *Alfabetu wspomnień*, którą Autorka rozpatruje, biorąc pod uwagę przenikanie się działalności publicznej z twórczością literacką. Ciekawe jest tu zwłaszcza wykorzystanie na tyle uniwersalnych narzędzi (socjologia literatury, struktura pola Pierre’a Bourdieu), że posłużyć one mogą nie tylko do diagnozy przypadku jednego autora; stanowią także atrakcyjną propozycję nadającą się do rozpatrywania innych (nie tylko literackich) przypadków uwikłania przedstawicieli świata artystycznego w dyskurs władzy. Postawa Słonimskiego rozpatrywana ewolucyjnie – od momentu powrotu i niechlubnej antymiłoszewej *Odprawy*, poprzez pełnienie funkcji prezesa ZLP, po działania opozycyjne – ujawnia złożoność postaw i dramatyzm losu polskich twórców, aktywnie uczestniczących w życiu PRL-u (Autorka unika na szczęście pułapek zbędnego osądzania i wartościowania). Z pisarstwem Słonimskiego Habilitantka – jak przystało na spadkobierczynię tradycji śląskiej szkoły badań skamandryckich – nie rozstała się definitywnie po doktoracie. Zajęła się jeszcze powojenną liryką autora *Czarnej wiosny*, wnikliwie interpretując *Elegię miasteczek żydowskich* oraz zestawiając wiersze warszawskie

Słonimskiego i Broniewskiego. W szerzej pojętym kręgu Skamandra sytuują się także prace dotyczące korespondencji Lechonia i Grydzewskiego, a także artykuły poświęcone tekstom prozatorskim Iwaszkiewicza, inicjujące jednocześnie badania nad literackimi obrazami choroby. W ten sposób Autorka konsekwentnie zmierzać będzie do wyznaczenia nowej przestrzeni badań, w której sytuują się także teksty dotyczące ekstremalnych doświadczeń granicznych w twórczości Odojewskiego. W sumie dr Monika Ładoń jest autorką kilkudziesięciu artykułów, haseł i recenzji naukowych, publikowanych w czasopismach, wieloautorskich monografiach naukowych lub na stronach internetowych. Była również wykonawcą w dwu projektach badawczych: *Sensualność w kulturze polskiej* oraz *Historyczny słownik terminów literackich*. Warto także zwrócić uwagę na działalność popularyzatorską Habilitantki, która ma w swoim dorobku 68 haseł w publikacjach adresowanych do uczniów. Na osobne miejsce zasługuje współredagowana przez nią niezmiernie ciekawa seria wydawnicza (cztery tomy, piąty – w druku), w której tytułowe „zamieranie” staje się nie tylko efektowną metaforą, ale i efektywną kategorią badawczą. Jak pisze Autorka we wstępie do tomu *Zamieranie fikcji*: „Jest to czwarta próba rozpisania owej metafory, która okazała się nie tyle zwykłą opowieścią o śmierci, ile raczej możliwością uchwycenia szczególnego rytmu i procesu odchodzenia, rozpadu, wygasania; zwracała uwagę na intrygującą szczelinę między istnieniem a nieistnieniem, czy – teraz – między prawdą a zmyśleniem” (s. 12).

\*

Działalność dydaktyczna i organizacyjna Moniki Ładoń wiąże się z Jej miejscem zatrudnienia: Zakładem Poetyki Historycznej i Sztuki Interpretacji w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej UŚ. Prace dydaktyczną dr Ładoń rozpoczęła w roku 2004 na stanowisku asystenta i kontynuuje do dziś (jako adiunkt); prowadziła zajęcia m.in. z analizy i interpretacji dzieła literackiego, teorii literatury, poetyki opisowej i historycznej, genealogii historycznoliterackiej, sztuki pisania. Wypromowała 10 prac licencjackich na kierunku Sztuka pisania, zrecenzowała prawie 70 prac licencjackich i magisterskich na kierunkach: Sztuka pisania i Filologia polska. Zaproponowała także autorskie kursy zajęć: *Odmienne stany cielesności. Choroba w literaturze* oraz *Dyskursy cierpienia* (w tym przypadku widać, jak praca naukowa łączy się ściśle z praktyką dydaktyczną), a także *Powrót listu. Dwudziestowieczne praktyki epistolarne* (to efekt eksploracji nowego obszaru zainteresowań

naukowych, o czym Habilitantka pisze w autoreferacie). Nawet to pobieżne wyliczenie uświadamia, z jak szerokim *spectrum* działalności dydaktycznej mamy do czynienia. Podobnie rzecz wygląda w przypadku aktywności organizacyjnej – Habilitantka pełniła liczne funkcje m.in.: opiekuna rocznika studentów na kierunku Sztuka pisania, sekretarza Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej oraz przewodniczącej Zespołu Harmonogramistów na kilku kierunkach studiów.

\*

W swoich zainteresowaniach i ukierunkowaniu badawczym po doktoracie przejawia Habilitantka konsekwencję i niezwykłą wierność jednej kwestii, do których wciąż powraca, a raczej z którą jako zaangażowany odbiorca stale obcuje, nieustannie pogłębiając i modyfikując swój sposób postrzegania i poszerzając pole widzenia. Cenna jest ta rozległość owocująca wewnętrzną dialogicznością pisarstwa naukowego Moniki Ładoń, która, zmieniając ujęcia i sposoby interpretacji, z różnych stron oświetla i próbuje pochwycić własną, wedle Jej określenia, „podstawową fascynację badawczą – fenomen choroby widziany w ujęciach literackich i kulturowych” (autoreferat). Swoistym interludium do tej problematyki są teksty poświęcone „gruźliczym” utworom Iwaszkiewicza (*Brzezina, Kochankowie z Marony, Sława i chwała, Opowiadanie szwajcarskie*). Można je potraktować z dzisiejszej perspektywy jako pierwsze działania mające na celu rozpoznawanie i zakreślenie interesującego pola badawczego, przymiarki do wnikliwego i wielostronnego opracowania tematu: książki *Choroba jako literatura. Studia maladyczne* (Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice 2019, ss. 292), wskazanej przez dr Ładoń jako główne osiągnięcie w Jej staraniach o stopień doktora habilitowanego; publikacja ta posiada, moim zdaniem, niekwestionowane zalety, nasuwa jednak także kilka pytań i wątpliwości.

Zacznę od kwestii tylko pozornie najmniej znaczącej: habilitacja Moniki Ładoń jest książką nie tylko dla specjalistów, ale ze względu na zakres tematyczny stanowi interesującą lekturę dla szerokich kręgów czytelnicy, począwszy od literaturoznawców, kulturoznawców, antropologów, historyków medycyny, lekarzy, a kończąc, czemu sprzyja atrakcyjność prowadzonej przez Autorkę narracji, na odbiorcy nieprofesjonalnym – wszak doświadczenie choroby jest doświadczeniem uniwersalnym. Relacja zachodząca pomiędzy poszczególnymi chorobami a ich tekstowymi reprezentacjami, sprawia, że znakiem szczególnym tej publikacji staje się interdyscyplinarność, łącząca wielość różnych dziedzin

naukowych i stanowiąca ważki argument na rzecz szeroko zakrojonych badań humanistycznych, nie mieszczących się w ramach jednej dyscypliny badawczej. Autorka sama zwraca na to uwagę: „Patrząc (...) na moje badania, łatwo dostrzec cechujący je eklektyzm, będący wynikiem z jednej strony samej >sztuki interpretacji<, w której obecne są wszak niejednorodne podszepty metodologiczne, a z drugiej – specyfiki studiów maladycznych, które nie mogą obejść się bez sugestii z obszaru filozofii, kulturoznawstwa, socjologii medycyny czy samej medycyny” (autoreferat). Przedsięwzięcie Habilitantki wpisuje się – wedle Jej diagnozy – w obszar badań po „zwrocie maladycznym”, gdy temat choroby stał się zagadnieniem często podejmowanym. Warto już na początku zauważyć, że kwestie literackie są dla Autorki, według Jej deklaracji, pierwszoplanowe, a pozostałe dyskursy pełnią jedynie funkcję kontekstową i uzuelniającą.

Książka *Choroba jako literatura...* podzielona została na pięć zasadniczych części. Pierwsza z nich przynosi rozważania dotyczące tekstów stanowiących najważniejsze inspiracje dla badań prowadzonych przez Habilitantkę. Obok kanonicznej pozycji Susan Sontag przywołane także zostały wypowiedzi Emila Ciorana, Hansa-Georga Gadamera, Catherine Malabou i Julii Kristevej. Bez wątpienia „książką założycielską” jest dla Autorki *Choroba jako metafora*, co podkreślone zostało już tytule. Ładoń kwestionuje stanowisko amerykańskiej eseistki: „Wyobrażenia, stereotypy, sposoby wykorzystywania funkcjonują w języku Sontag jako pole synonimiczne dla metafory, która w opinii pisarki ma charakter upraszczający i redukujący chorobę (...). Poglądy Sontag zaznaczyły się mocno w dyskursie maladycznym (...). Wywołują jednak także polemiki i każą pytać, czy proponowana przez Sontag walka z metaforami nie jest w gruncie rzeczy posunięciem zbyt radykalnym, właściwie wykluczającym rozumienie” (s.13) Sądzę, że doszło tu do dość istotnego nieporozumienia. Otóż Sontag, pokazując wszechwładne panowanie „zapaści myślenia” i bezrefleksyjne poddanie się utrwalonym schematom postrzegania danej choroby (uchodzącej w kulturowych przekazach za niską lub wysoką, dobrą lub złą) postuluje odrzucenie metaforyzacji w imię obrony jednostkowego doświadczenia przed niszczącymi je kulturowymi wmówieniami. Gdy pisze na samym początku swego eseju

Twierdę (...), że choroba to nie metafora i że najbliższy prawdzie sposób chorowania – jest w najwyższym stopniu wolny od myślenia metaforycznego i najbardziej nań niepodatny. Niezwykle trudno jednak żyć w świecie chorych, nie ulegając uprzedzeniom wywołanym przez ponure metafory, którymi usiany jest jego

krajobraz. Za cel niniejszych rozważań obrałam właśnie naświetlenie owych metafor i pomoc w uwolnieniu się od ich wpływu.

– to wykonuje w istocie gest broniący życia i bezpośredniości jego doświadczania przed kulturowymi maskami i kostiumami. W imię prawdy egzystencji rozprawia się z uwznioślającymi bądź degradującymi mistyfikacjami. Nigdy zaś nie kwestionuje faktu, że kultura właśnie dąży do poszukiwania i nadawania sensu. Jednak dla chorującego poddanego presji tego sensotwórczego działania, metafory i figury stają się często dodatkowym źródłem cierpienia, wstydu, stygmatyzacji. Najzdrowszy, wedle Sontag, sposób chorowania jest wolny od metafor i symboli narzucanych mocą kulturowej tradycji. To nie wyklucza rozumienia, ale musi być ono rezultatem jednostkowych poszukiwań, nie efektem bezrefleksyjnego poddania się petryfikującym schematom.

Trzy kolejne części książki habilitacyjnej zostały podporządkowane trzem chorobom, które Sontag umieściła w centrum swojego dyskursu. I tak, gruźlica zyskała literacką egzemplifikację w postaci pięciu utworów: *Czarodziejskiej góry* Manna, *Dzienników* Franza Kafki, *Wspólnego pokoju* Zbigniewa Uniłowskiego, *Dziennika z łoża śmierci* Williama Soutara i *Hotelu de Dream* Edmunda White'a. Przyglądając się im po kolei Autorka wskazuje na ciągle żywą w literaturze romantyczną w proweniencji figurę gruźlika, dowodząc tym samym, że kulturowe klisze są mocniejsze niż sądziła Sontag, a zatem, paradoksalnie, nie tyle podważa, co umacnia sposób myślenia amerykańskiej pisarki. Część kolejna poświęcona została chorobom nowotworowym (ściśle: nowotworom kobiecym rozpatrywanym na przykładzie pisarstwa Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Anny Kowalskiej, Krystyny Kofty). Monika Ładoń pokazuje, w jaki sposób, wbrew przekonaniu autorki *Choroby jako metafory*, rak poddawany bywa różnorodnym procesom estetyzacji. I znów, paradoksalnie, dobitniej niż sama Sontag, Habilitantka udowadnia w ten sposób siłę oddziaływania kulturotwórczych mechanizmów. Następny rozdział przynosi rozważania na temat „zawałowych” tekstów Jana Kota i Mirona Białoszewskiego. Autorka raz jeszcze pokazuje proces silnego dążenia do metaforyzacji widoczny w analizowanych utworach, dyskutując ze zdaniem Sontag, że zawał to przede wszystkim „awaria mechaniczna”. W gruncie rzeczy ponownie formułuje sąd o niezwykle mocno oddziałujących w kulturze mechanizmach symbolizacyjnych. Polemizując zatem z Sontag w kwestiach pomniejszych, Habilitantka nieświadomie zbiera argumenty wzmacniające zasadnicze tezy amerykańskiej badaczki.

Część ostatnią habilitacji wypełniają omówienia czterech pozycji: *Dziennika* Marii Dąbrowskiej i jej korespondencji z Jerzym Stempowskim, *Dzienników* Jerzego Pilcha oraz *Miłości z kamienia* Grażyny Jagielskiej. Nieoczywista jest dla mnie zawartość tej części; jej tytuł (*Zdrowie czy choroba? Na marginesach klasyfikacji chorób*) nie objaśnia przekonująco zamysłu umieszczenia obok siebie tych tekstów (w każdym z tych przypadków konkretne jednostki chorobowe zostały zdiagnozowane). W autoreferacie Autorka pisze: „W odróżnieniu od poprzednich rozdziałów tego nie organizuje wspólnota jednej choroby, a raczej specyficzna postawa wobec schorzeń, która polega na – najogólniej – zagadywaniu własnego zdrowia”. To metaforyczne (*nomen omen*) określenie jest zbyt nieprecyzyjne i pojemne, by stać się mogło wspólnym mianownikiem tylko tych (a nie innych) dyskursów. A może własne doświadczenie zgadywali także Kofta, Białoszewski czy Soutar ?

Jeszcze jedna wątpliwość pojawia się podczas czytania książki Moniki Ładoń. Autorka bowiem niezwykle interesująco i sprawnie opisuje i problematyzuje poszczególne utwory, pozbawia za to swój wywód wnikliwszych uwag dotyczących zagadnień *stricte* literackich. Nie zajmuje się kwestiami tak istotnymi jak np. różnice między literaturą autobiograficzną i fikcjonalną, odmienność rodzajowa i gatunkowa, obowiązujące w danym czasie wzorce poetologiczne i normy estetyczne. Nie zajmuje Jej też sfera treści niestematyzowanych, w której również realizuje się „chorobowy” dyskurs (np. w szczególnie zorganizowanej stylistyce wypowiedzi). Stosunkowo łatwo byłoby te braki uzupełnić, pisząc o tym choćby w rozdziale podsumowującym bądź pokusić się o kilka refleksji na ten temat w każdej części książki.

\*

Sformułowane powyżej wątpliwości i uwagi krytyczne, nie wpływają jednak na moją całościową ocenę książki *Choroba jako literatura*, stanowiącej świadectwo autentycznej pasji poznawczej, zajmująco napisanej, złożonej z efektownych szkiców-esejów poświęconych kolejnym tekstom literackim. Ten eseistyczny dyskurs bardziej mnie przekonuje niż metodologiczne uwikłanie w spór z Susan Sontag. Biorąc zatem pod uwagę cały dorobek naukowy Habilitantki, Jej interdyscyplinarną postawę łączącą działalność badawczą w obrębie kilku dyscyplin oraz niekwestionowaną wartość książki habilitacyjnej, stwierdzam, że dr Monika Ładoń spełnia ustawowe wymagania stawiane starającym się o stopień doktora

habilitowanego. Wnioskuje o dopuszczenie Jej do kolejnych etapów przewodu habilitacyjnego.

*Krystyna Pietrych*